

POTRZEBA NIEZŁOMNEGO OPORU  
I POLITYCZNEGO ROZUMU  
(List do kwartalnika „Ethos”)

W 1992 r. „Ethos” zwrócił się listownie do Edwarda hr. Raczyńskiego, zamieszkującego w Londynie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej (1979-1986) i niezłomnego rzecznika spraw Polski w trudnych latach jej osamotnienia zarówno w czasie okupacji hitlerowskiej, jak i opresji będącej konsekwencją Jalty. Przedmiotem listu były trzy pytania, jakie – powodowani troską o stan III Rzeczypospolitej – skierowaliśmy do Prezydenta Raczyńskiego, jednego z najwybitniejszych mężów stanu zrodzonych na „tej ziemi” i nestora „sprawy polskiej”. Przyszliśmy do Prezydenta z prośbą o opinię i radę. Pytaliśmy:

1) O najistotniejsze warunki przejścia Polski od fazy początkowej niepodległości i demokracji do dojrzałego stanu tych wartości ustrojowych. Innymi słowy pytaliśmy: Jak Polska powinna przejść od przedwiośnia zapoczątkowanego 1989 rokiem do wiosny Rzeczy Pospolitej?

2) Jakie wartości „polskiego przelomu” mogą być autentycznym wkładem w międzynarodową (zwłaszcza europejską) kulturę społeczną i polityczną?

3) Co – w zakresie wartości i sensu społeczno-politycznego – łączy II (tę zapoczątkowaną w 1918 roku) i obecną III Rzeczpospolitą?

Odpowiedź – krótka, lapidarna, lecz jakże zdecydowana i jednoznaczna – zaskoczyła nas zgodnością współbrzmienia z ideową postawą wyrażaną przez nas od pierwszego numeru „Ethosu”. W szczególności dotyczy to ujmowania naszych dzisiejszych polskich wysiłków i dramatów w horyzoncie i analogii („znajomość historii”) do decydujących punktów minionych naszych dziejów najnowszych. Edward Raczyński łączy t r u d b u d o w a - n i a d e m o k r a c j i po 1989 roku z trudem budowania rzeczywistości polskiej po 1918 roku oraz z trudem i determinacją jej obrony w roku 1939. Dziś – pisze w liście poniżej zamieszczonym – „wysilek narodu musi być równie bezwzględny i solidarny”.

W tym ciągu historycznym, ujmowanym przez sędziwego Prezydenta RP w znaczącą całość, mieszczą się najważniejsze „nie” i najważniejsze „tak” p o l s k i e g o e t h o s u. „Nie” ministra Becka dla zakusów niemieckich na naszą suwerenność, potem zaś „nie” całego narodu dla hitlerowskiego agresora i okupanta. „Nie” dla porządku jałtańskiego i panującego

z jego nadania ustroju komunistycznego. „Nie” dla ateizujących i demoralizujących drogą konformizmu i kłamstwa działań tego ustroju.

Jednocześnie owe „najważniejsze «nie»” stanowiły bądź wywoływały afirmację wartości, którym wierność definiuje w sensie dziejowym naród polski. A więc „tak” dla kultury zakorzenionej w chrześcijaństwie i opartej na pouczającej i zawsze obronnej sile Kościoła. „Tak” dla „Solidarności”, która przez dziesięć lat uosabiała szlachetny w swojej prawdzie i wolności od przemocy zryw społeczny w imię tych wartości – niezbywalnych dla narodu polskiego.

Owo „tak – tak, nie – nie” stawiające, jak by chciał Poeta, akcenty w biegu polskich dziejów, to wyrazy postaw nierelatywnych, postaw jednostkowych i zbiorowych ufających *p r a w d z i e*. Prawdzie o człowieku, narodzie, jego wartościach i misji. To bowiem, co najcenniejsze w tym łańcuchu polskich cesur dziejowych, wymyka się historiozofii przemocy i stanowi opór wobec sił polegających na atrakcji koniunktur historycznych. Czy nie na tym polega „honor narodowy”, na którego nieprzemijającą wartość wskazuje nam wielki polski prezydent?

Dzisiaj sytuacja nie jest inna niż ta, zapowiadająca wrzesień 1939. Przemoc zbrojną zastąpiła przemoc gospodarcza i techniczna wprzęgnięta w służbę ideologicznie pojętej względności. Choć czasy są różne, cele pozostają te same. Chodzi o to, abyśmy zapomnieli o „znajomości historii” i aby „honor narodowy” wykreślony został z kodeksu ethosu polskiego.

Czy znajdzie się ktoś, kto wygłosi dziś apel na miarę apelu Józefa Becka z 5 maja 1939 roku? A jeśli ktoś będzie zdolny to uczynić, to jaki procent społeczeństwa podejmie jego wezwanie? Dziś, gdy pośród cech narodowych szczególnego znaczenia nabiera rola „naszych sporów i niezdecydowania”?... Wtedy, w 1939 roku – pisze Raczyński – „Polska zrozumiała apel w sposób właściwy”.

Czytamy dziś, kiedy ziemia polska przyjęła z powrotem do siebie swego Syna, list Prezydenta Raczyńskiego jak fragmenty jego testamentu ideowego kierowanego do Polaków. W liście nie ma miejsca na wahanie się nadziei i przekonania o zdolności Polski do wybicia się na pełną niepodległość i suwerenność. Czytajmy z niego wezwanie do „niezlomnego oporu narodu i politycznego rozumu” mężów stanu oraz mądrą pewność w zwycięstwo racji nad siłą.

W. Ch.